

nowy

TELE LE GRAF

warszawski

DWA MIASTA Z MAZOWSZA W STREFIE CZERWONEJ

Ograniczenie osób mogących być na weselach i chrzcinach do 50. Całkowity zakaz wydarzeń kulturalnych. Maksymalnie 25 osób w kinach. Od soboty, 10 października 32 powiaty i 6 miast, w tym jedno wojewódzkie są w strefie czerwonej. Są tam też dwa miasta z Mazowsza, Otwock i Szydłowiec. Reszta Polski (w tym Warszawa) jest w strefie żółtej >> **str. 6**



**ANDRZEJ STANKIEWICZ:
RZĄD PRZESPAL CZAS >> str. 2**

**PRZEMYSŁAW HARCZUK:
STRATEGIA PIJANEGO ZAJĄCA >> str. 2**

Nowy Telegraf Warszawski, nr 20(23) 2020

Obostrzenia wróciły

Warszawa (i Polska) w żółtej strefie!



To się musiało tak skończyć! Po lawinowym wzroście zakażeń Warszawa i niemal cały kraj zostały objęte żółtą strefą. Stolica szykuje się do dodatkowych obostrzeń, przygotowywane są też szpitale, stolica uruchamia punkty pobrań w przychodniach. Są nowe zasady. Maseczki także na powietrzu, ograniczenia w lokalach itd. >> **str. 2, 3, 4, 6**

NA POCZĄTEK

Strategia pijanego zająca. Znow fundneli nam lockdown!



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny Nowego Telegrafu Warszawskiego, publicysta działu Opinie „Super Expressu”

W sprawie COVID-19 jestem „symetrystą”, czyli w sporze toczonym przez obie strony epidemicznego konfliktu jestem po środku. To znaczy po obu stronach widzę kretynów, z których jedni chcieliby cały kraj zamknąć nie patrząc na koszty, że część ludzi umrze z głodu, część na inne choroby a drudzy twierdzą, że żadnego wirusa nie ma, że to ściema, a najlepiej wejść bez środków ostrożności w tłum, w imię wolności lizać klamki etc. Oczywiście to przykłady skrajne, ale i takie postawy spotkałem. Jednak choć kretynów faktycznie jest więcej, tak bywają po obu stronach głosy rozsądku. I tak – wirus jest zagrożeniem.

Ale lockdown dwa jest tragedią. Gdyby to zależało ode mnie, pozwoliłbym na (w miarę) normalne życie, czyli chodzenie do lasów, kościołów, sklepów (może z bardziej rygorystycznym przestrzeganiem dystansu), wręcz zachęcałbym do spacerów i wychodzenia z domów przy jednoczesnym unikaniu zatłoczonych miejsc. Jednocześnie BEZWZGLĘDNE nakazałbym środki ostrożności takie jak (ale w miejscach zatłoczonych, nie w lasach) maseczki bądź przyłbice, rękawiczki, dezynfekcje, trzymanie społecznego dystansu. Tam, gdzie można, stawiałbym na pracę zdalną. Jednocześnie przeprowadziłbym maksymalną liczbę testów, izolowałbym grupy

najbardziej zagrożone, specjalną kontrolą objąłbym domy pomocy, szpitale, etc. Jednocześnie służba zdrowia MUSIAŁABY pracować normalnie, to znaczy – oczywiście pracownicy byliby testowani, środki ostrożności by były wprowadzone, ale nie można zapominać, że naszemu zdrowiu zagraża nie tylko COVID, ale też nowotwory, choroby serca, udary, itd. Niestety tu coraz więcej ludzi pozbawionych jest profesjonalnej pomocy. Za przedstawione podejście obrywam i od koronasceptyków, którzy uważają chorobę za ściemę i wyśmiewają WSZELKIE próby walki z nią, jak i od zwolenników nowego lockdownu. Obie grupy są skrajne. Co gorzsa rząd, zamiast wprowadzenia

sensownego planu walki z epidemią (a takie pomysły były nawet w kręgach rządowych, exemplum plan Sośnierz), próbuje jakby zadowolić obie grupy. Jest niekonsekwentny, a jego strategia może być określona jako strategia pijanego zająca. Bo po kiego grzyba chociażby nakaz noszenia maseczki podczas samotnego spaceru? Przypominają się zakazy wchodzenia do lasów. Niestety – choroba nie zniknie, jest zagrożeniem. Ale naprawdę warto by było, aby nasi rządzący rzeczywiście zajęli się realną walką z zagrożeniem, a nie rozwalaniem gospodarki. Osobną sprawą jest, że czas od pierwszej, do obecnej fali wirusa został zmarnowany. To jednak temat na inną opowieść.



Dr Andrzej Anusz, w PRL działacz antykomunistyczny Niezależnego Zrzeszenia Studentów, dziś politolog, Instytut Piłsudskiego

Spóźnione ruchy Trzaskowskiego

Rafał Trzaskowski miał startować na początku września z nowym ruchem politycznym. Nie wystartował z uwagi na awarię Czajki. Teraz ma startować 7 października. A tymczasem mamy nagły wzrost zakażeń. I Warszawa w żółtej strefie. Jakies fatum?

Dr Andrzej Anusz: Faktycznie może być to odebrane jako jakiś wielki pech, fatum ciężące nad prezydentem. Ale osobiście tej konkretnej inicjatywie Rafała Trzaskowskiego i tak nie wróżyłem i nie wróżę wielkiego sukcesu.

Dlaczego?

Ona miała szansę bezpośrednio po wyborach prezydenckich. Teraz nie ma na to zbyt wielkich szans – inicjatywa jest mocno spóźniona, wygląda na to, że ten potencjał, który był, się wyczerpał. Oczywiście sam Trzaskowski może jeszcze osiągnąć sukces, ale raczej w ramach istniejących partii.

Widzieliśmy ostatnio sznur karetek do Szpitala Czerniakowskiego. Podobno w stołecznych placówkach zaczyna brakować szpitalnych łóżek. Czy prezydentowi i władzom Warszawy ta sytuacja będzie szkodzić, czy raczej uderzy w rząd?

Zdecydowanie uderzy w rząd. Bo to władze centralne a nie samorządy zajmują się ochroną zdrowia i walką z epidemią na terenie całego kraju.



Andrzej Stankiewicz, publicysta, zastępca redaktora naczelnego portalu Onet.pl

Rząd przespał czas

Rząd objął Polskę (w tym Warszawę) żółtą strefą. Mamy wezwania do nowego lockdownu, z drugiej strony słyszymy argumenty koronasceptyków, mówiących, że żadnego zagrożenia nie ma?

Andrzej Stankiewicz: Jeśli chodzi o tych, co nie wierzą, to nie warto się nimi zajmować. Wiem, że zabrmi to efekciarsko i populistycznie, ale uważam, że powinno się ich wysłać na przymusowy wolontariat w domach pomocy, gdzie są chorzy na COVID. Ale zostawmy to. Jeśli chodzi o strategię walki z wirusem nie ulega dla mnie wątpliwości, że rząd przespał czas. I nie jest to zarzut tylko do tego rządu – bo tego typu zaniedbania w różnych sytuacjach zdarzały się i wcześniej. Polska jest krajem stanu nadzwyczajnego. Jak jest powódź, to wszyscy nagle zaczynają myśleć o wałach. Jak jest blackout, czyli nagły brak dostaw prądu, wszyscy zaczynają myśleć o energetyce. My jesteśmy krajem,

Rządzący przekonywali nas, że zagrożenia już nie ma. Teraz będzie bardzo trudno przekonać ludzi, że jednak coś złego się dzieje

który działa na zasadzie, że gdy dzieje się coś, to trzeba działać.

Tak samo było z COVID-19?

Tu rząd zadziałał według klasycznego „jakoś to będzie”. Owszem nie na wszystko można się przygotować. Ale do dziś nie ma tych kupionych za ciężkie pieniądze respiratorów. Niepotrzebnie likwidowano szpitale jednoimienne. Wiem, że one gdzieś były puste, ale ich likwidacja, gdzie wiadomo było, że będzie druga fala wirusa było błędem.

Wreszcie – największy mój zarzut dotyczy jednak sfery psychologicznej. Tego zbagatelizowania wirusa przez rządzących.

Słynna wypowiedź premiera Mateusza Morawieckiego, który oznajmił, że wirus jest w odrocie?

To nie była tylko ta wspomniana wypowiedź premiera. Ale też poluzowanie zakazów. Oni dali ludziom przekonanie, że jest po wszystkim i koronawirus został pokonany. A tak przecież nie było. Spójrzmy wreszcie, co robił główny „wojownik” na pandemicznym froncie, czyli Łukasz Szumowski, który mnóstwo razy zmieniał zdanie choćby w sprawie maseczek. Raz mówił, że one nie chronią, innym razem, że są konieczne, a przed drugą falą podał się do dymisji. Rządzący przekonywali nas przed wyborami, że zagrożenia żadnego nie ma. Teraz będzie bardzo trudno przekonać Polaków, że jednak coś złego się dzieje.

WYGLĄDA TO BARDZO, ALE TO BARDZO ŹLE

SYSTEM JUŻ SIĘ ZATKAŁ?

Andrzej Zarębski

Sznur karetek przed szpitalem Czerniakowskim przy ulicy Stepińskiej w Warszawie – te dość przerażające zdjęcia opublikowane przez TVN Warszawa wymusiły kolejne pytania o zatkanie systemu zdrowotnego. W stołecznych szpitalach zaczyna brakować łóżek, a system się zatyka – alarmują działacze opozycji. I nawet, jeśli w tych twierdzeniach jest nieco przesady, sytuacja jest bardzo poważna.

Chorych jest coraz więcej, zakażonych też. A jednocześnie coraz więcej ludzi lekceważy zagrożenie. Jeśli chodzi o materiał stołecznego portalu, pokazuje on sytuację w szpitalu Czerniakowskim. Jest ona trudna, ponieważ trafiają tam chorzy także przewidziani dla szpitala przy Wołoskiej, który teraz obsługuje głównie pacjentów z COVID-19. Drugim powodem problemów jest brak osobnych ścieżek dla pacjentów z podejrzeniem COVID i bez podejrzenia. Problemy występują też jednak w innych szpitalach. Wśród najpoważniejszych zagrożeń

wskazać można następujące kwestie:

Pierwsza – blokada przy przyjmowaniu pacjentów – wydłużony czas oczekiwania na przekazanie chorego z karetki do placówki medycznej, najgorsza sytuacja, wg TVN Warszawa, jest w Szpitalu Czerniakowskim.

Druga – faktyczne zablokowanie liczby łóżek, choć tu na razie mamy do czynienia z doniesieniami medialnymi

Trzecia – drastyczny wzrost zakażeń koronawirusem i zachorowań na COVID-19

Czwarta – lekceważenie przez część mieszkańców zagrożenia, zasady DDM (De-

zynfekcja, Dystans, Maseczka) Piąta – związane z COVID pogorszenie sytuacji w innych obszarach medycznych – teleporady zamiast leczenia osobistego, gorsza diagnostyka chorób

Miniona doba należała do najtragiczniejszych od początku pandemii. Kryzys gospo-

darczy dopiero nadciąga. Polityczny już jest. Do tego stoimy u progu kryzysu zdrowotnego niebezpiecznie związane z COVID-19 – czeka nas wzrost liczby udarów, zawałów, gorsza diagnostyka raka, co za tym idzie mniejsza wykrywalność i większa śmiertelność itd.).



fot. Pixabay

MIĘDZY DWOMA SKRAJNOŚCIAMI

Życie i zdrowie na śmietniku!

Niestety to, co dzieje się wokół pandemii koronawirusa przypomina trochę bijatykę dwóch kretynów. Kłócących się o to, który jest głupszy. Coraz ostrzejsze słowa, argumenty z czapy, chamskie oskarżenia. Jedni uważają, że należy znów przywrócić najcięższe obostrzenia, a z narodem walczyć za pomocą pałki. Drudzy, że epidemii nie ma w ogóle i nie trzeba nawet podejmować środków ostrożności. Jedni chrząną coś, że lu-

dzie obawiający się lockdownu i konsekwencji gospodarczych kryzysu zamknięciem gospodarki wywołanego są ruskimi trollami i agentami Putina. Druga strona nie zostaje dłużna i mówi, że wszyscy ci, którzy mówią o koronawirusie są związani z Sorosem i światową finansjerą, chcą narzucić Europie nowy totalitaryzm. A tymczasem fakty są takie, że koronawirus istnieje. Zabija rzadko (ale jednak), za to zostawia wiele ciężkich powikłań. To fakty. Jednocześnie



fot. Pixabay

zamknięcie gospodarki to droga donikąd, bo prowadzi do niemal głodowej śmierci wielu ludzi. Co więcej, skupianie uwagi tylko na COVIDZIE sprawia, że nie są leczone i diagnozowane inne choroby. Zamiast kolejnych lockdownów może po prostu zadbać o higienę, maski, dystans. I o to, by życie odbywało się normalnie, ale bezpiecznie. Niestety, dla hunwejbiniów obu stron sporu to chyba za trudne. Lepiej się napięprzać?

(ntw.waw.pl)



OBOSTRZENIA WRÓCIŁY

Warszawa (i Polska) w żółtej strefie!

To się musiało tak skończyć! Po lawinowym wzroście zakażeń Warszawa i niemal cały kraj zostały objęte żółtą strefą. Stolica szykuje się do dodatkowych obostrzeń, przygotowywane są też szpitale, stolica uruchamia punkty pobrań w przychodniach. Są nowe zasady. Maseczki także na powietrzu, ograniczenia w lokalach itd.

O tym, że Warszawa trafi do żółtej strefy mówiło się już tydzień temu, gdy lawinowo wzrosła liczba dobowych zakażeń. W czwartek rząd zaskoczył – okazało się, że strefą objęty został cały kraj. Z wyjątkiem miejsc, w których sytuacja jest najgorsza, przydzielonych do strefy czerwonej. Na Mazowszu to/ dwa powiaty – otwocki i sztydlowiecki. Stolica znalazła się w strefie żółtej. Co to oznacza?

Po pierwsze – usta i nos zasłaniać trzeba wszędzie. Nie tylko w komunikacji miejskiej, czy sklepach. Ale także na przykład na ulicy. Zwolnione z tego obowiązku są jedynie osoby, które posiadają zaświadczenie lekarskie lub dokument, który potwierdza niepełnosprawność. Obostrzenia dotyczą lokali gastronomicznych. Trzeba w nich zachować bezpieczną odległość – na 1 osobę powinno przypadać co najmniej 4 m². Również w całym kraju w lokalach gastronomicznych i innych zamkniętych pomieszczeniach nie można udostępniać miejsc do tańczenia. Na weselach, chrzcinach i innych imprezach okolicznościowych może być maksymalnie 75 osób. To ograniczenie wejdzie w życie z tygodniowym okresem dostosowawczym, a więc 17 października. Wydarzenia

kulturalne mogą być organizowane, ale – w przestrzeni zamkniętej może odbyć się z udziałem maks. 25 proc. publiczności (dotyczy to także seansów kinowych). W wydarzeniach kulturalnych, które odbywają się w plenerze może uczestniczyć maksymalnie 100 osób – jednak liczba widzów, słuchaczy, zwiedzających lub uczestników nie może być większa niż 1 osoba na 5 m². Nadal będzie obowiązywać ograniczenie dotyczące liczby uczestników zgromadzeń. Może to być maksymalnie 150 osób. Uczestnicy muszą zakrywać usta i nos, a także zachować minimum 1,5 m odległości od innych osób. Dodatkowo, pomiędzy zgromadzeniami musi zostać zachowana odległość – minimum 100 metrów. Prezydent stolicy, Rafał Trzaskowski, na specjalnie zwołanej konferen-

cji prasowej mówił o przygotowaniach stolicy do zmierzenia się z drugą falą koronawirusa. „Jak państwo wiecie Warszawa, ale i cały kraj od 10 października wchodzi do strefy żółtej decyzją rządową. Chciałem przypomnieć, co to oznacza: wszyscy mieszkańcy Warszawy będą zobowiązani do zasłaniania twarzy i nosa nie tylko, jak dotychczas, w komunikacji miejskiej, w sklepie, galerii handlowej, kinie i teatrze, urzędzie i na poczcie, ale również na wolnym powietrzu – mówił Rafał Trzaskowski. – Dbajmy o to, przestrzegajmy tych zasad: dystans, dezynfekcja, maseczka – apelował prezydent stolicy. Poinformował też o utworzeniu przy przychodniach punktów pobrań wymazów do testów na obecność koronawirusa SARS-CO-V2. Na razie otwarto ich 9. Niebawem będą kolejne.

KOMUNIKACJA MIEJSKA

Lepsze dojsie do przystanku

Piesi zyskali lepsze dojsie do przystanku tramwajowego „Hoża 04” na ul. Marszałkowskiej. Trotuar połączył przejście przez przy ul. Wilczej z przystankiem. Piesi nie muszą już iść w stronę zebry przy Hożej chodnikiem po jednej ze stron ul. Marszałkowskiej i nadrabiać drogi. Wsiadający z tramwaju, którzy chcą iść w kierunku pl. Konstytucji po przejściu ok. 80 m są już na zebry przy ul. Wilczej.

(Warszawski Serwis Prasowy)

SZCZEPIONKI PRZECIWKO GRYPIE

Dla kobiet w ciąży i seniorów

Trwa pandemia SARS-CO-V2, tymczasem za rogiem czai się kolejne zagrożenie – grypa sezonowa. Warszawa finansuje programy bezpłatnych szczepień przeciw dla mieszkańców powyżej 65 roku życia, kobiet w ciąży, małych dzieci oraz pracowników sektora oświaty i pomocy społecznej. „Mimo trudności z dostępem do szczepionek, zaszczepiliśmy już ponad 5 tysięcy seniorów” – chwali się miejski urzędnicy.

(Warszawski Serwis Prasowy)

WYJĄTKOWA WYSTAWA W MUZEUM WP

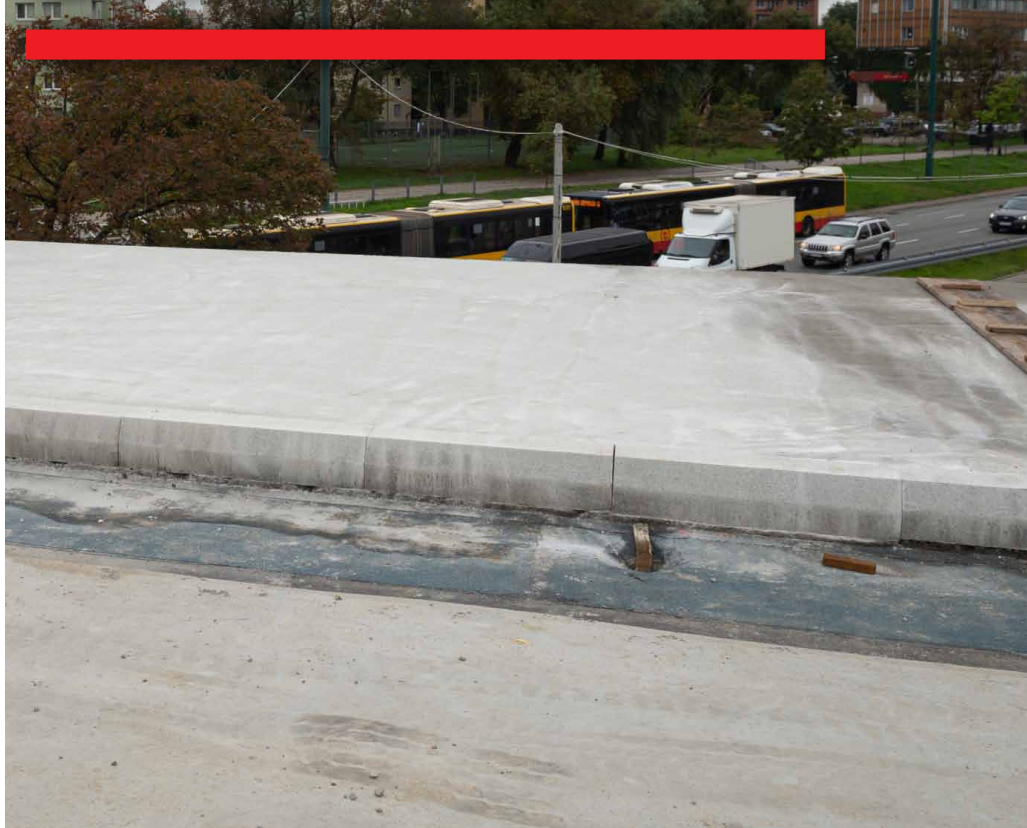
Dla miłośników białej broni

Gratka dla fanów szabli, mieczy, zbroi. W Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie zorganizowano VI Polsko-Japoński Dzień Broni Białej. Impreza zorganizowana została pod patronatem honorowym Ambasady Japonii w Warszawie. „W tym roku niestety spotykamy się tylko w przestrzeni internetowej, ale niech filmy, fotografie, komentarze dostarczą Państwu odrobinę wiedzy i niech będą inspiracją i zachętą do zgłębiania kultury japońskiej i polskiej! Kultury, bo to właśnie broń osobista była w dziejach ludzkich nie tylko najważniejszym narzędziem ochrony życia, ale często przedmiotem kultu, przedmiotem magicznym, a niemal zawsze dziełem sztuki” – napisali muzealnicy.

(Warszawski Serwis Prasowy)

PRZYCZÓŁEK GROCHOWSKI ▶ TRWA REMONT WIADUKTU NAD TRASĄ ŁAZISNKOWSKĄ

BETONOWANIE SKOŃCZONE



fot. mat. pras

Zakończyło się betonowanie na wiadukcie wzdłuż ulicy Ostrobramskiej nad aleją Stanów Zjednoczonych – informuje Zarząd Dróg Miejskich. Jak podaje ZDM, następne w kolejności będą asfaltowanie i montaż balustrad oraz barier.

Trwa remont wiaduktu na Przyczółku Grochowskim.

Obok poprawy stanu technicznego obiektu, celem inwestycji jest poprawa dojazdu do oddalonych od siebie czterech przystanków autobusowych obsługujących 11 linii. „Chcemy, aby Przyczółek Grochowski jako ważny węzeł przesiadkowy nie był ograniczony barierami architektonicznymi. Mimo że kilka lat temu część węzła została dostosowana do

potrzeb osób z ograniczoną mobilnością poprzez wprowadzenie pochylni na przystanki i budowy rampy na kładkę nad łącznicą prowadzącą w stronę ul. Ostrobramskiej, to do rozpoczęcia przebudowy schody z wielu stron utrudniały dostęp do przystanków” – tłumaczy Zarząd Dróg Miejskich.

(Warszawski Serwis Prasowy)

GOŚLAW ▶ PRACE NA JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

Gruntowny remont, ma być bezpieczniej

Gruntowny remont przejdzie odcinek ulicy Jugosłowiańskiej między ulicą Fiedorfa a rondem u zbiegu z ulicą Kwiatkowskiego. Powstanie tam ścieżka rowerowa, ale nie tylko. Przebudowana zostanie sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniu Fiedorfa/Jugosłowiańska/Meissnera. Zyska nowoczesny system automatycznej detekcji samochodów, rowerzystów oraz pieszych, który od lat jest

1109
mieszkańców
głosowało
za projektem

już standardem przy tego typu projektach – informuje Zarząd Dróg Miejskich. Przy okazji wybudowane zostaną dwa brakujące przejazdy rowerowe – od teraz na skrzyżowaniu będzie ich już komplet, czyli cztery sztuki. Dodatkowe przejazdy są ważne dla pełnego wykorzystania nowej infrastruktury rowerowej, która powstaje jak realizacja projektu z budżetu obywatelskiego pn. „Uzupełnienie drogi rowerowej przy

ul. Jugosłowiańskiej”, na który głosowało 1109 mieszkańców informuje ZDM. Zgodnie z nazwą projekt zakłada budowę nowego odcinka drogi dla rowerów. Nowy fragment budowany jest po południowej stronie ulicy Jugosłowiańskiej między rondem przy ulicy Kwiatkowskiego a skrzyżowaniem na ulicy Fiedorfa, gdzie przebudowywana jest sygnalizacja. Przyda

się on również jako dojazd do planowanych pasów rowerowych na ulicy Meissnera, które będą kończyć swój bieg na wysokości skrzyżowania z Fiedorfa, gdzie zostaną połączone z drogami dla rowerów – informuje ZDM. W rejonie prowadzonych prac wyremontowany zostanie też chodnik, w tym przystanek autobusowy „Meissnera 04” oraz powstanie nowy chodnik w miejscu przedepiów przy stacji benzynowej. Zaplanowane zostało także oświetlenie drogi dla rowerów i chodnika.

(mat. Pras. ZDM)

PRAGA PÓŁNOC ▶ NOWI MIESZKAŃCY ZOO

Sama słodycz! Mała alpaka ma już inię

Mała alpaka z warszawskiego ogrodu zoologicznego ma już swoje imię – Lulu. Nowy maluszek w warszawskim ogrodzie zoologicznym przyszedł na świat w środę, 16 września. Imię dla córki Łatki i Maurycego zostało wybrane w ramach głosowania, spośród kilku propozycji – Lulu, Lady, Lea – poinformowało zoo. „To imię wybrało

44,1 proc. głosujących, na drugim miejscu była Lea z poparciem 35,7 proc. głosujących, a ostatnia Lady zdobyła 20,2 proc. głosów. Razem z Lulu bardzo Wam dziękujemy za udział w zabawie” – napisali pracownicy zoo. Lulu ma zaledwie trzy tygodnie, urodziła się w połowie września. Jak pisało wtedy zoo, od razu była żywawa i chętna do zabawy. „Ta urocza samiczka to córecz-

ka Łatki i Maurycego. Alpakowa dama ma dopiero jeden dzień a już możecie ją zobaczyć jak spaceruje, ba! bryka i tarza się na wybiegu. Jak to maluszek jest bardzo ciekawska i zagląda w różne zakamarki, chociaż troskliwa mama prawie nie odstępowała jej na krok.” – relacjonowali dzień po urodzeniu zwierzątka pracownicy zoo.

(Warszawski Serwis Prasowy)



fot. YouTube



RZĄD ZNÓW NAS ZAMKNAŁ

(PRAWIE) CAŁA POLSKA W ŻÓŁTEJ STREFIE

Rząd zdecydował – cała Polska od soboty jest żółtej strefie. Będzie duże ograniczenie ludzi na weselach, przy wydarzeniach kulturalnych, czy sportowych. Przez pierwszy tydzień (do 17 października) obowiązuje okres przejściowy.

W strefie żółtej na imprezach okolicznościowych, weselach, chrzcinach itd. obowiązuje limit 75 osób. To ograniczenie wejdzie w życie z tygodniowym okresem dostosowawczym, a więc 17

października. W przestrzeni zamkniętej na wydarzeniach kulturalnych może być maks. 25 proc. publiczności, podobnie jest w kinach. W wydarzeniach kulturalnych, które odbywają się w plenerze może uczestniczyć maksymalnie 100 osób, przy limicie 1 osoby na 5 m². Nadal będzie obowiązywać ograniczenie dotyczące liczby uczestników zgromadzeń. Może to być maksymalnie 150 osób. Uczestnicy muszą zakrywać usta i nos, a także zachować

minimum 1,5 m odległości od innych osób. Dodatkowo, pomiędzy zgromadzeniami musi zostać zachowana odległość – minimum 100 m. Rząd zapowiada też zasadę „zero tolerancji” dla nieprzestrzegających zasad bezpieczeństwa, czyli surowe kary za brak maseczek itd. Najważniejsza to DDM – dezynfekcja, dystans (bezpieczna odległość od innych osób), częste mycie i dezynfekcja rąk, unikanie dotykania oczu, nosa i ust.

(mat. pras. gov.pl)

KORONAWIRUS ► 32 POWIATY, 6 MIAST

Czerwona strefa – tam jest najgorzej

Ograniczenie osób mogących być na weselach i chrzcinach do 50. Całkowity zakaz wydarzeń kulturalnych. Maksymalnie 25 osób w kinach. Od soboty, 10 października 32 powiaty i 6 miast, w tym jedno wojewódzkie są w strefie czerwonej. Reszta Polski jest w strefie żółtej. Jak informuje rząd na stronach gov.pl, od piątku – 9 października, Rządowe Centrum Bezpieczeństwa będzie wysyłało wiadomości SMS do mieszkańców

wiat bełchatowski, wieluński oraz Piotrków Trybunalski; **województwo małopolskie:** powiat limanowski, myślenicki, nowotarski, suski oraz tatrzański; **województwo mazowieckie:** powiat otwocki oraz szydłowiecki; **województwo opolskie:** powiat oleski; **województwo podkarpackie:** powiat dębicki oraz mielecki; **województwo podlaskie:** powiat białostocki, zambrowski oraz Suwałki; **województwo pomorskie:** powiat kartuski, kościerski,

6

miast znalazło się w strefie czerwonej, z największymi restrykcjami

ców powiatów, które weszły do strefy czerwonej. Na razie będą to 32 powiaty i 6 miast w tym jedno wojewódzkie (Kielce). Poza tym cały kraj został objęty strefą żółtą, z wyłączeniem powiatów należących do strefy czerwonej.

Strefa czerwona:

województwo kujawsko-pomorskie: powiat aleksandrowski oraz Grudziądz; **województwo lubelskie:** powiat janowski, łęczyński oraz włodawski; **województwo łódzkie:** po-

pucki, słupski oraz Sopot; **województwo śląskie:** powiat kłobucki; **województwo świętokrzyskie:** powiat kielecki oraz Kielce; **województwo warmińsko-mazurskie:** powiat bartoszycki, działowski, iławski oraz ostródzki; **województwo wielkopolskie:** powiat krotoszyński, międzychodzki, rawicki oraz wolsztyński; **województwo zachodniopomorskie:** Koszalin. (źródło: gov.pl)

KORONAWIRUS ► NOWA FALA WIRUSA STAŁA SIĘ FAKTEM, RZĄD ZAPOWIADA:

Będzie więcej łóżek w szpitalach

Liczba łóżek dla pacjentów z COVID-19 ma zostać zwiększona. W każdym województwie powstanie szpital koordynacyjny, a w nim dodatkowe stanowiska intensywnej terapii dla pacjentów zarażonych koronawirusem. Zwiększyć ma się też rola lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej.

Szpital koordynacyjny będzie pełnił rolę głównego szpitala w danym woje-

wództwie i ma być ukierunkowany na opiekę nad pacjentem z COVID-19. Dyrektorzy tych placówek zostaną włączeni w skład wojewódzkich zespołów zarządzania kryzysowego, który będzie koordynować przepływ pacjentów pomiędzy szpitalami w uzgodnieniu z lekarzami innych szpitali, lekarzami podstawowej opieki zdrowotnej i ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, ruch karetek „wy-

mazowych” i transportowych, przekazywanie pacjentów do izolatoriów.

Dzięki zwiększeniu liczby szpitali liczba dostępnych łóżek zwiększy się do 13,5 tys. Zwiększamy rolę lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej w walce z koronawirusem. Po zmianach, lekarze będą mogli kie-

rować pacjenta do izolacji domowej, kierować pacjenta do izolatorium.

(inf. pras. gov.pl)

LISTA SZPITALI KOORDYNUJĄCYCH





PIENIĄDZE ► KORONAKRYZYS – GDY JEDNI TRACĄ, INNI ZYSKUJĄ

Szansa dla niektórych firm

Koronakryzys paradoksalnie daje szansę dla polskich firm na ekspansję na rynkach zagranicznych. W II kwartale nastąpił niewielki spadek fuzji i przejęć, jednak wraz z wygasaniem narzędzi pomocowych dla firm rynek M&A może się ponownie ożywić. Wpływ na to mogą mieć pojawienie się podmiotów do przejęcia i łatwo dostępne finansowanie. Dotyczy to także okazji zakupów na zagranicznych rynkach, dzięki czemu polskim przedsiębiorstwom łatwiej będzie prowadzić ekspansję za granicą. Prezes GPW przestrzega jednak, że akwizycję trzeba umiejętnie przeprowadzić, a potem zintegrować firmy, by korzystać z efektu synergii lub skali. – Fuzje i przejęcia to jest bardzo trudny rodzaj rozwoju firmy, dużo łatwiej rozwija się firmę organicznie – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes dr Marek

Dietl, prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. – Z kolei przejęcie, szczególnie konkurenta, daje nam skokowy wzrost biznesu, a przejęcie komplementarnej firmy dywersyfikuje nasze ryzyko i pozwala osiągnąć synergii, czyli łącznie mamy większą sprzedaż, a jednostkowe koszty mniejsze. W tym sensie jest to szansa, ale tylko dla tych, którzy potrafią taką fuzję zrobić, a co ważniejsze, jeszcze zintegrować przejęte podmioty. Na polskim rynku w II kwartale 2020 roku dokonano 52 fuzji i przejęć, o trzy mniej niż w I kwartale i o 11 mniej niż w II kwartale ubiegłego roku – wynika z M&A Index Poland, publikowanego przez Navigator Capital Group i Fordata. Największą transakcją między marcem a czerwcem było przejęcie Grupy Energa za kwotę ok. 2,8 mld zł przez PKN Orlen. Inną dużą umowę podpisano na zakup

Tesco Polska przez Salling Group, prowadzącą dyskonty pod szyldem Netto. Na razie jednak według autorów raportu na rynku nie widać wyprzedzaży spowodowanych pandemią. – Dzisiaj gospodarka post-COVID i ekspansja monetarna prowadzą do tego, że mamy zmniejszoną aktywność gospodarczą, konsumpcję, inwestycje, szczególnie na zachodzie Europy, a jednocześnie bardzo dużo wydrukowanego pieniądza, który nie znajduje zastosowania w realnej gospodarce, więc pojawia się na rynkach kapitałowych – i publicznych, i niepublicznych. Dzięki temu łatwiej po ten pieniądz sięgnąć i firmy mają silny bodziec, żeby przejmować inne przedsiębiorstwa – wyjaśnia prezes GPW. – Jednak powinny to robić ostrożnie, bo sytuacja gospodarcza jest wciąż dość niepewna. Nawet jeśli uda się pozyskać finansowa-

nie i wynegocjować w miarę dobrą cenę, to niekoniecznie fuzja przełoży się na wzrost wartości przedsiębiorstwa. Obecnie wciąż zmieniają się jeszcze globalne łańcuchy dostaw i trudno przewidzieć, jak będzie zorganizowana światowa gospodarka za kilka lat. Sytuacja związana z pandemią i lockdownem ujawniła słabości struktur opartych na produkcji w odległych od siebie rejonach świata. Natomiast szansą dla polskich przedsiębiorstw i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej mogą być zdaniem prezesa GPW przetasowania na rynku unijnym. Ponieważ obecnie polskim markom trudno się przebić na rynkach zachodnich, przedsiębiorstwa z polskim kapitałem mogłyby przejmować silne zachodnie marki od firm, które ucierpiały przez COVID-19, i wykorzystywać ich rozpoznawalność do sprze-

dawania swoich produktów „made in Poland”. – Mamy najlepsze w Unii Europejskiej relacje kosztów pracy do produktywności, jesteśmy bardzo konkurencyjni, a UE będzie się bardzo silnie starała, żeby dobra inwestycyjnie były wytwarzane w jej ramach. Tym naturalnym miejscem jest właśnie Polska czy szerzej kraje Trójmorza – ocenia Marek Dietl. – Już w ostatnich latach między 60 a 80 proc. miejsc pracy w przemyśle w Unii Europejskiej było tworzonych w naszym kraju, a to może być jeszcze umocnione przez tzw. reshoring, czyli powrót i integrację produkcji na terenie UE. Ten powrót następuje i na poziomie zamówień publicznych, i na poziomie stabilności i percepcji konsumentów oraz firm, które chcą mieć dostawcę nawet trochę droższego, ale dużo bardziej odpornego na szoki takie jak COVID-19.

(Newseria)

fol. Freeimages



„NIELETNI INŻYNIEROWIE” I OSCAROWI TWÓRCY

WYJĄTKOWY FILM JUŻ NA FESTIWALACH!

Film dokumentalny o tym, jak spotkanie na swojej drodze odpowiednich osoby może wpłynąć na życie nastolatków i o tym, jak dorosły – pełen charyzmy nauczyciel może zmienić się pod wpływem uczniów – czytamy w opisie produkcji Aleksandry Skowron i Hanny Polak. Film miał premierę ponad miesiąc temu.

Nieletni inżynierowie” to historia przemiany, odkrywania pasji i zdobywania wiedzy. Naszych bohaterów, nastolatków małego polskiego miasta (Lęborka), obserwowaliśmy przez ponad trzy lata. Między 12 a 15 rokiem życia – w czasie szczególnie ważnym dla ich rozwoju – czytamy w opisie. – Wybraliśmy zwyczajnie dzieci – tak by nasi widzowie mogli się z nimi utożsamić. To co widzieliśmy było jednak niezwykle. Już na początku kompletnie niepasujący do stereotypu nauczyciel fizyki kazał im wyrzucić swoje podręczniki. Potem zrobiło się kosmicznie. Zainspirowani przez inżynierów pracu-

jących nad polskim satelitą PW-Sat2 próbowali zbudować testowe modele żagli do satelity... Obserwowaliśmy, jak tworzą się relacje między dziećmi i nauczycielem oraz proces wchodzenia dziecka w dorosłość, odnajdywania pasji i wiary w marzenia. „Nieletni inżynierowie” to pełen humoru i refleksji portret współczesnej młodzieży. Inspiracja dla młodszych widzów, a dla innych sentymentalna podróż w ich przeszłość – piszą twórcy.

Reżyserkami filmu są:

Aleksandra Skowron dziennikarka, reżyser i scenarzystka. Studiowała dziennikarstwo na Université Libre de Bruxelles oraz na Uniwersy-

tecie Warszawskim, a także reżyserię i operatorstwo na Akademii Filmu i Telewizji w Warszawie. Ponad 20 lat temu, jako nastolatka zaczęła pracę dziennikarki. Pracowała w różnych mediach, w tym m.in. w Télé Bruxelles, TVP, Życiu Warszawy. W latach 2002-2009 pracowała w Brukseli. „Nieletni inżynierowie” są jej debiutem dokumentalnym. W 2018 roku jej projekt „Przyszli astronauta” wygrał Nagrodę Publiczności MIPFormats w Cannes jako format telewizyjny.

Hanna Polak nominowana do Oscara reżyser i operator, absolwentka Instytutu Kinematografii Federacji Rosyjskiej (WGİK). Jej film

dokumentalny „Dzieci z Leningradzkiego” był nominowany do Oscara w 2005 roku, a także do nagród Emmy w dwóch kategoriach. Zdobył też wiele nagród w tym Międzynarodową Nagrodę Dokumentalną (IDA). Pełnometrażowy dokument „Nadejść lepsze czasy” był nominowany do nagrody Gildii Amerykańskich Producentów Filmowych (2015). W sumie zdobył 30 nagród i nominacji na festiwalach na całym świecie, a wśród nich Specjalną Nagrodę Jury na festiwalu IDFA w Amsterdamie.

Twórcą muzyki do filmu jest Jan A.P. Kaczmarek kompozytor, muzyk i autor muzyki filmowej do wielu fabuł i dokumentów. Studiował prawo na UAM w Poznaniu. Zdobywca Oscara za oryginalną ścieżkę dźwiękową do filmu Marka Fostera „Marzyciel” w 2005

roku. Zdobywca nagrody National Board of Review, nominowany do Złotych Globów i BAFTA. Członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, Europejskiej Akademii Filmowej oraz Polskiej Akademii Filmowej. W latach 70 związany z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego, a także Teatrem Ósmego Dnia. Pod koniec lat 70 stworzył Orkiestrę Ósmego Dnia. Od 1989 roku mieszkał w Los Angeles gdzie nagrywał dla Sony Classical, Decca i wielu innych wytwórni. W 2004 roku stworzył Instytut Rozbitek. Jest także założycielem i dyrektorem Festiwalu Transatlantyk. Scenarzystami filmu są Aleksandra Skowron i Mirosław Skowron. Producentem firma Mediolia.

(źródło: Mat. Pras.)

Więcej informacji o filmie przeczytasz na stronie <https://www.facebook.com/NieletniInzynierowie/>

TEATR ► KORONAKRYZYS WPŁYWA NA SZTUKĘ

Znany aktor bez pracy



Do teatru przychodzi tylko połowa widowni. Konsekwencje są takie, że wszyscy pracujemy za pół stawki – mówi Dariusz Kordek. Aktor z powodu pandemii stracił pracę i w okresie lockdownu nie miał żadnych dochodów. I choć w czerwcu teoretycznie teatry zostały otwarte, to i tak do tej

pory wszyscy pracują za połowę stawki, bo zgodnie z obowiązującymi restrykcjami co drugie miejsce na widowni musi być puste. Aktor przewiduje, że sytuacja się unormuje dopiero na wiosnę albo latem przyszłego roku.

Dariusz Kordek przyznaje, że pandemia zmieniła jego życie o sto osiemdziesiąt

stopni. Wszystkie projekty legły w gruzach i ciężko było znaleźć kolejny punkt zaczepienia, bo cała branża artystyczna została zamrożona. Próżno więc było czekać na jakiegokolwiek propozycje zawodowe.

– W momencie lockdownu i ogłoszenia pandemii my, ludzie wolnych zawodów,

czy cały przemysł eventowy, kreatywny straciliśmy pracę natychmiast. Tak że byliśmy przez te trzy–cztery miesiące w ogóle bez pracy, nasze dochody spadły o 100 proc., przynajmniej moje. I teraz powoli wracamy do różnych wydarzeń, aczkolwiek to już jest zupełnie inny kontekst, zupełnie inny wymiar – mówi

agencji Newseria Lifestyle Dariusz Kordek.

Podkreśla, że pandemia bardzo poważnie wpłynęła na wiele branż, ale jednymi z najbardziej poszkodowanych są instytucje kultury, a szczególnie teatry, którym po prostu nie opłaca się grać dla połowy widowni.

– Mamy te restrykcje, że przychodzi tylko połowa widowni. I oczywiście konsekwencje są takie, że pracujemy za pół stawki, a banki pomimo wakacji kredytowych raczej niechętnie na to idą i nawet nie powstanie im w głowie, żeby obniżyć raty kredytów o połowę. Mam więc nadzieję, że co najmniej od wiosny czy lata przyszłego roku wszystko wróci do takiego wymiaru, w jakim pracowaliśmy jeszcze przed marcem. To byłoby dobre proroctwo na przyszły rok – mówi aktor.

Przyznaje, że nie czeka z założonymi rękami na lepsze czasy, tylko stara się szukać alternatywnych rozwiązań. Ma bowiem wiele umiejętności i szerokie kompetencje do tego, aby sprawdzić się na innych płaszczyznach.

– Plan B cały czas jest wprowadzany w życie. Po prostu trzeba dywersyfikować, trochę zmieniać swoją działalność. Akurat ja przechodzę trochę na drugą stronę, tzn. nie tylko jestem wykonawcą, ale także producentem i organizatorem tego typu wydarzeń, które wrócą – mówi Dariusz Kordek.

(Newseria)

MUZYKA ► FESTIWAL BEETHOVENA I RECITALE

Gratka dla fanów w filharmonii

10 października (sobota) o godz. 19.30 w Filharmonii Narodowej rozpoczął się 24. Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena. Imprez potrwa do 22 października. „Podczas dziesięciu koncertów zaplanowanych w dniach 10–22 października wystąpią znakomite polskie zespoły i polscy artyści, wykonując dzieła patrona festiwalu oraz jego romantycznych następców: Schuberta, Schumanna, Chopina, Liszta,

Mendelssohna i Brahmsa. W programie koncertów ważne miejsce zajmą także utwory Krzysztofa Pendereckiego, których przypomnienie będzie rodzajem hołdu dla zmarłego w tym roku mistrza” - opisują organizatorzy.

W Filharmonii Narodowej zorganizowany też został Festiwal Mistrzowskich Recitali.

„Niemal równolegle z decyzją o konieczności przełożenia na rok przyszły Konkursu Chopinowskiego zrodził się pomysł zorganizowania serii koncertów w zarezerwowa-

nych dotąd dla niego ramach czasowych. Choć pandemia wymusiła rezygnację z pewnych wydarzeń, daje jednak – na chwilę obecną – możliwość obcowania z żywą muzyką – wspólnego (nawet jeśli w ograniczonym zakresie) słuchania w salach koncertowych i realizacji transmisji, stanowiących alternatywę dla tych, którzy obawiają się lub z różnych przyczyn po prostu nie mogą przyjąć na koncert” – opisują organizatorzy.

(Warszawski Serwis Prasowy)





NIE TYLKO COVID-19

Tykająca bomba, która zabija Polaków

Szybkie i nieregularne bicie serca, dyskomfort lub ból w klatce piersiowej, kołatanie serca, nadmierne pocenie się, duszności, uczucie zmęczenia i osłabienie wydolności fizycznej, zawroty głowy, a nawet omdlenia – te symptomy mogą świadczyć o migotaniu przedsionków. Choroba nieleczone prowadzi może do wielu powikłań, z których najcięższym jest prowadzący do śmierci lub kalectwa i upośledzenia sprawności umysłowej udar mózgu.

Według szacunków Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego migotanie przedsionków ma 700 tys. Polaków. Schorzenie to – nierozpoznane albo nieleczone – aż pięciokrotnie zwiększa ryzyko udaru niedokrwiennego mózgu. Co więcej, udary wywołane migotaniem przedsionków mają cięższy przebieg i prowadzą do ciężkiej niepełnosprawności, a połowa pacjentów z takim rozpoznaniem umiera w ciągu roku. Szybkie zdiagnozowanie migotania przedsionków jest ważne zwłaszcza w przypadku pacjentów wysokiego ryzyka – osób, które ukończyły 65 lat bądź mają inne schorzenia ukła-

du sercowo-naczyniowego, jak np. nadciśnienie tętnicze, niewydolność serca, cukrzyca albo przebyty wcześniej udar mózgu. Na wysokie ryzyko narażeni są też chorzy na miażdżycę naczyń mózgowych, naczyń wieńcowych w sercu albo tętnic kończyn dolnych. Są różne metody monitorowania, począwszy od najprostszych, czyli badania pulsu. Każdy z nas może się tego szybko nauczyć i sprawdzać, czy tętno jest wyczuwalne, miarowe i jaka jest częstotliwość rytmu. Kolejne narzędzia, które przybliżają do rozpoznania choroby, to aparaty do mierzenia ciśnienia. Nawet te ze średniej półki już informują nas, że rytm jest niemiarowy. Nie stanowi to podstawy rozpoznania migotania przedsionków, jednak wskazuje, że należy się udać po poradę do lekarza i wykonać dalsze badania. Podstawą do rozpoznania migotania przedsionków jest badanie elektrokardiograficzne. Arytmia, szczególnie w początkowej fazie choroby, może jednak trwać krótko, nawet kilkadziesiąt sekund do kilkunastu minut. Chory może w tym czasie nie zdążyć zgłosić się z objawami do lekarza.

Według szacunków Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego migotanie przedsionków ma 700 tys. Polaków. Schorzenie to – nierozpoznane albo nieleczone – aż pięciokrotnie zwiększa ryzyko udaru niedokrwiennego mózgu. Co więcej, udary wywołane migotaniem przedsionków mają cięższy przebieg i prowadzą do ciężkiej niepełnosprawności, a połowa pacjentów z takim rozpoznaniem umiera w ciągu roku

W takiej sytuacji możemy wykonać badanie holterowskie. To jest 24-godzinne badanie EKG, ale u części chorych również i ono nie jest w stanie wykryć arytmii. Stąd mamy różne metody monitorowania długookresowego, zwykle są to różnego rodzaju rejestratory zdarzeń. Część z tych narzędzi jest powszechnie dostępna,

np. bransoletki czy zegarki, które potrafią monitorować rytm serca – wskazuje prof. Przemysław Mitkowski, prezes elekt Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Jak podkreśla, najgorszym powikłaniem migotania przedsionków jest udar mózgu, ale wielu chorych nawet nie wie o bezpośredniej zależności między nimi. Tym-

czasem szybka i nieregularna praca przedsionków zmniejsza wydajność pompowania krwi do komór w sercu. Ze względu na zastój krwi mogą tworzyć się skrzepiny. Kiedy wydostaną się z przedsionka serca i zaczną przemieszczać wraz z prądem krwi, mogą zatkać naczynia krwionośne w mózgu, prowadząc do udaru niedokrwiennego (właśnie w ten sposób dochodzi do 15–20 proc. wszystkich przypadków). Migotanie przedsionków zwiększa ryzyko udaru aż pięciokrotnie, a udary nim wywołane mają cięższy przebieg i prowadzą do ciężkiej niepełnosprawności. Połowa pacjentów umiera w ciągu roku od jego wystąpienia. – Udar mózgu to najgroźniejsze powikłanie arytmii. Występuje zwłaszcza u osób, które mają dodatkowe schorzenia i czynniki ryzyka. Nieleczone migotanie przedsionków, czyli brak profilaktyki w postaci ciągłego stosowania leków przeciwkrzepliwych, u co 12. pacjenta może w ciągu roku doprowadzić do udaru – mówi prezes Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego.

(Newseria, cały artykuł na www.ntw.waw.pl)

Sporty wyklęte – komuna niszczyła też taką tradycję

Gdy w okresie PRL jedna z autorek napisała o tradycyjnych sportach – kwadrancie i palancie jako dyscyplinach idealnych dla krzewienia kultury fizycznej wśród młodzieży została zmieszana z błotem przez reżimowe media. Padła ofiarą nagonki. Nic dziwnego. Komunizm zwalczał nie tylko

tradycję przez duże T. Uderzał też w tak „błache” rzeczy jak... drugie imię dla dziecka (rodzice wzywani do przedszkoli na pogadanki o tym, że imię ma być jedno), tradycyjną kuchnię, czy właśnie sport. Po roku 1989 przywrócono tradycję państwową, pamięć o bohaterach niepodległościowego podziemia, o wielu pisarzach.

Jeśli chodzi o tradycyjny sport wciąż temat jest mało rozpoznawany. A szkoda, bo wśród sportów tych były i dyscypliny elitarne bądź szlacheckie, jak konkurencje związane z jeździectwem, jak i czysto „ludowe”, jak uważany przez niektórych historyków za prekursora baseballa palant. Warto je przypomnieć. (az)



Polska tradycja kształtuje Stany?

Przez setki lat narodowy sport Polaków. Wg Normana Daviesa to właśnie od niego swój początek wziął narodowy sport Amerykanów, czyli Baseball. Palant jeszcze w okresie międzywojennym cieszył się popularnością. W PRL sport ten skazano na zapomnienie. Teraz grupy pasjonatów usiłują odrodzić tradycję.

W palanta, prostą grę ludową, podobną do baseballa grano na ziemiach Rzeczypospolitej już w XVII wieku. Olbrzymią popularnością sport cieszył się w wieku XIX, a w zasadzie przez cały okres zaborów. W latach po I wojnie światowej, w niepodległej Polsce oczywiście ustąpił popularnością piłce nożnej, która podbiła niemal cały świat. Jednak był wprowadzony na lekcje wychowania fizycznego w szkołach, był wśród zajęć trenowanych w klubach sportowych. Po wojnie początkowo palant się odrodził. Został nawet powołany Polski Związek Piłki Palantowej. W latach 60. rozprawa doktorska „kwadrant i palant”, której celem

miała być popularyzacja sportów (kwadrant to gra bardzo zbliżona do palanta) wywołała wściekłą furję ze strony propagandowej publicystyki. Gra została zdyskredytowana przez władze, a słowo „palant”, wywodzące się od włoskiego pallante – człowiek grający w piłkę, stało się słowem o wybitnie pejoratywnym. W latach 70. PZPP został przekształcony w Polski Związek Baseballu i Softballu. Dziś dyscyplina jest grywana w niektórych regionach (np. w Grabowie, gdzie mecz palanta rozgrywany jest raz do roku, w Wielkanocny Poniedziałek) oraz wśród nielicznych grup pasjonatów, organizujących zawody w tej dyscyplinie sportu. Jak pisał w Bożym Igrzysku Norman Davies, baseball

wywodzi się właśnie od palanta, w którego grali polscy emigranci. Czy tak było? Konkurencyjne tezy mówią o tym, że baseball wywodził się od krykieta. Jednak bez wątpliwości wszystkie te dyscypliny są do siebie podobne. Gra jest prosta – boisko podzielone jest na „piekło” i „niebo”, drużyny (w najczęściej spotykanej odmianie) składają się z 12 zawodników. Jedna przypisana jest do „piekła”, druga do „nieba”. Zawodnicy „nieba” odbijają kijem piłkę przez przeciwników, po jej odbiciu zawodnik rozpoczyna bieg. Zaliczenie pełnego biegu przez zawodnika oznacza punkt dla zespołu. O szczegółach przepisów staropolskiej gry napiszemy niebawem.

(az)

SPORT NARODOWY OD SETEK LAT



Jeździecka tradycja (nie)zapomniana

Tak, jak palant był sportem ludowym, tak szlachta parała się głównie myślistwem, szablą, jeździectwem. Oprócz rozlicznych turniejów, typowo polską dyscypliną był rochwist. To sport jeździecki polegający na gonitwie konnej do słupa. Pisał o nim już Wincenty Kadłubek, w XIII wieku. W okresie międzywojennym oczywiście żywa była tradycja jeździecka, którą kultywowano po pierwsze w armii, ale także w zawodach sportowych. Reprezentantami Polski byli zresztą polscy oficerowie – olimpijczykiem był chociażby major Stanisław Dobrzański, „Hubal”. Niestety – po II wojnie światowej przestała się liczyć kawaleria (z powodu postępu technicznego) nad

Wisłą przestała się też liczyć kawaleryjska tradycja (z powodu zbrodniczego i narzucanego Polsce, prostackiego reżimu). Sukcesy Polaków w sportach jeździeckich są stosunkowo rzadkie. Tym bardziej rzadkie jest uprawianie tego sportu przez masy, choć z roku na rok sytuacja w tym względzie się poprawia. Popularnością cieszą się też wyścigi konne, jak te organizowane przez Totalizator Sportowy na Służewcu, będące częścią tradycji naszego miasta. Niestety – w tym roku pandemia i wzrost zakażeń zmusiły organizatorów, by ostatni weekend sezonu, z najważniejszą, prestiżową Wielką Warszawską, został rozegrany bez udziału widzów.

(az)

PIŁKA NOŻNA



Karbownik z Legii do Premier League

Michał Karbownik został sprzedany z Legii do grającego w Premier League Brighton! trafi tam razem z Jakubem Moderem, środkowym pomocnikiem z Lecha Poznań. Obaj zawodnicy na razie zostali wypożyczeni do dotychczasowych klubów. Michał Karbownik to jeden z najzdolniejszych piłkarzy młodego pokolenia. 19-latek w juniorskich drużynach, w tym młodzieżowej reprezentacji grywał jako pomocnik, na skrzydle i na środku drugiej linii. I na tej pozycji najczęściej karierę wrożą mu eksperci, w tym trener Legii i młodzieżowej reprezentacji Polski Czesław Michniewicz. Jednak w ubiegłym sezonie „wejście smoka” i to w seniorskiej piłce Karbownik miał na lewej obronie. W Legii spisywał się na tyle dobrze, że typowany był nawet na lewą obronę reprezentacji Polski na mistrzostwach Europy. Po wybuchu pandemii turniej został przełożony. We wtorek, 6 paź-

dziernika ogłoszono, że piłkarz trafi do Brighton. (az)

PIŁKA NOŻNA



Czekamy na medal z naszą kadrą!

Z Bayernem Monachium wygrał Ligę Mistrzów, został jej królem strzelców. Po raz kolejny został też najlepszym strzelcem Bundesligi. Wynik plebiscytu mógł być jeden – Robert Lewandowski został Piłkarzem Roku i Napastnikiem Roku UEFA w sezonie 2019/2020. To jak dotąd największe indywidualne wyróżnienie w karierze kapitana reprezentacji Polski. Już jest najwybitniejszym polskim piłkarzem w historii i najlepszym napastnikiem świata. Choć czekamy jeszcze na sukces (medalowy) z reprezentacją Polski. Szansa już w czerwcu 2021 roku na mistrzostwach Europy!

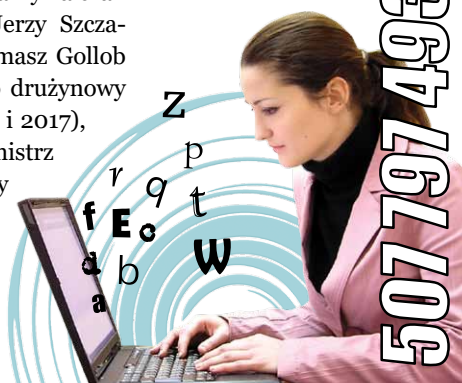
OGŁOSZENIE

Przepisywanie

prac, konspektów, stenogramy wykładów, konferencji, wystąpień

Błyskawicznie i profesjonalnie

507 797 493



TENIS

Raszynianka zdobyła Paryż!



Można powiedzieć, że dla promocji naszego kraju zrobiła więcej niż wszyscy ministrowie spraw zagranicznych i wszelkie fundacje pod szumnymi nazwami! Iga Świątek, 19-letnia raszynianka była rewelacją rozgrywanego na kortach Rolanda Garrosa turnieju French Open, jednego z czterech – obok Wimbledonu, US Open i Australian Open – turniejów wielkoszlemowych, najbardziej prestiżowych zawodów tenisowych na świecie. Fantastyczna gra i wygrana w całym turnieju to życiowy sukces młodziutkiej tenisistki. (az)

ŻUŻEL

Nowa legenda czarnego sportu

Żużel nie jest niestety szczególnie popularny w stolicy, ale w Polsce to dyscyplina nr dwa, po piłce nożnej. 3 października zapisał się złotymi zgłoskami w historii rodzimego speedweya. Podczas zawodów z cyklu Grand Prix we Wrocławiu Bartosz Zmarzlik zapewnił sobie mistrzostwo świata na żużlu. Polski żużlowiec indywidualne mistrzostwo świata wywalczył drugi raz z rzędu. Jest trzecim zawodnikiem w historii grand prix – po Tonym Rickardsonie i Nickim Petersenie – oraz

10. w historii zawodnikiem, któremu udało się obronić tytuł mistrzowski. Zmarzlik to jeden z trzech polskich mistrzów świata. Poprzednio trofea wywalczyli zmarły niedawno Jerzy Szczakiel (1973) oraz Tomasz Gollob (2010). Zmarzlik to drużynowy mistrz świata (2016 i 2017), indywidualny wicemistrz (2018), drużynowy wicemistrz (2019), brązowy medalista indywidualny (2016) oraz drużynowy (2015). (az)